

Zofia Stanecka  
Marianna Oklejak

# Basia

i lato  
pod psem



harperkids

Tekst:  
**Zofia Stanecka**

Ilustracje:  
**Marianna Oklejak**

Logo serii, projekt graficzny i skład:  
**Dorota Nowacka**

Wydawca:  
**Agnieszka Betlejewska**

Redakcja:  
**Magdalena Adamska**  
Korekta:  
**Bożenna Kozerska,  
Paulina Potrykus-Woźniak**

Wersja elektroniczna:  
**Dorota Magier**

tekst © Zofia Stanecka

© HarperCollins Polska sp. z o.o.,  
Warszawa 2021  
Wszystkie prawa zastrzeżone,  
łącznie z prawem reprodukcji części  
lub całości dzieł w jakiegokolwiek formie.  
HarperCollins jest zastrzeżonym znakiem  
należącym do HarperCollins Publishers, LLC.  
Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane  
bez zgody właściciela.

Warszawa 2021  
HarperCollins Polska sp. z o.o.  
ul. Domaniewska 34A  
02-672 Warszawa

ISBN 978-83-276-6213-2

Szukaj na HarperKids.pl

Zofia Stanecka, Marianna Oklejak

# Basia

## i lato pod psem



*Dla Tratwy,  
z podziękowaniem  
za wakacje  
w zepsutym  
namocie*

ZS

## Spis treści

Rozdział 1

**Chcę mieć psa! / 7**

Rozdział 2

**Paszczak / 16**

Rozdział 3

**Guma / 24**

Rozdział 4

**Morska Bryza / 33**

Rozdział 5

**Pole namiotowe / 42**

Rozdział 6

**Akcja Ewakuacja! / 51**

Rozdział 7

**Azor / 59**

Rozdział 8

**Na deptaku / 67**

Rozdział 9

**Opiekunka / 77**



Rozdział 10

**Krowy / 87**

Rozdział 11

**Juhuu! / 97**

Rozdział 12

**Koncert / 107**

Rozdział 13

**Poszukiwania / 119**

Rozdział 14

**Odkrycie / 128**

Rozdział 15

**Mała Czarna / 139**

Rozdział 16

**Pojmanie / 149**

Rozdział 17

**Pożegnanie / 159**

**Epilog / 168**





## Rozdział 1

# Chcę mieć psa!

Koniec czerwca był bardzo upalny. Powietrze stało nieruchomo między domami. Asfalt zmiękł i ugiął się pod stopami. Basia zastanawiała się, czy dałoby się go wydlubać. Mogłaby z niego ulepić czarnego pieska.

- Basiu, nie stawaj na jezdni - upomniała ją Mama.

Wracały właśnie z Jankiem i Frankiem z targu. Mama pchała wózek obładowany zakupami. Basia i Janek nieśli mniejsze siatki.

- Dlaczego fasolka jest taka ciężka? - spytała Basia. - Waży chyba z tysiąc kilo.

- Moje ziemniaki ważą milion - wygłosił ponuro Janek i odstawił swoją siatkę na chodnik.

Tur, tur, tur... Ze środka wytoczyły się młode ziemniaczki. Basia usiadła obok nich na chodniku. Spojrzała w niebo. Nie było na nim nawet jednej chmurki.

- Gdybym była mewą, poleciałabym teraz nad morze - powiedziała.

- Właśnie, dlaczego nigdzie nie wyjeżdżamy? - spytał Janek.

- Pojedziemy, nie martw się - uspokoiła go Mama.

- Dzisiaj?



- Jak tylko Tata dostanie urlop.
- Czyli nigdy! - Janek kopnął ziemniaczka na ulicę.
- Tak źle nie będzie - powiedziała Mama. - A teraz sprzątnij ziemniaki i chodźmy. Zaraz się usmażę na skwarce.
- Am, am! - ucieszył się Franek.
- Nie mogę się schylać. Jest za gorąco - oświadczył Janek.
- Jak to zrobisz, pójdziemy na lody. O ile dożyjemy do tego czasu... - Mama westchnęła i otarła pot z czoła. Jakoś dowlekli się do lodziarni. Basia zamówiła dwie kulki.

- To dziwne - powiedziała, kiedy je zjadła. - Teraz fasolka jest lżejsza. Może powinnam zjeść jeszcze trzecią kulkę?
- Możesz zjeść moją - powiedział Janek ponuro. - Leży na chodniku.
- Am, am! - zgłosił się Franek. Jego własne lody zamieniły się w malinowe jeziorko na dnie wózka. Janek przeskoczył przez topniejącą na chodniku lodową papkę. Przy okazji nadepnął na linię między płytami.
- Uwważaj! - krzyknęła Basia. - Tam jest lawa. Zaleje cię i będziesz umarnięty!
- Mam to w nosie - burknął Janek.
- Nieprawda. W nosie masz babole - poprawiła go Basia.
- Sama jesteś babol - zdenerwował się Janek.
- Nie babol, tylko Barbar - zachichotała Basia. Przeskoczyła na sąsiednią płytę bez dotykania linii. I o mało nie wskoczyła w psią kupę.
- No pięknie... - skomentowała Mama. - Znowu ktoś nie sprzątnął po swoim psie.
- Ja bym sprzątała - oświadczyła Basia. - Gdybym miała psa. Mamo, czy mogę mieć psa?
- Nie, Basiu. Wiesz, że nie. Rozmawialiśmy o tym już tyle razy.
- Ile?

- Wystarczająco dużo, żebyś wiedziała, jaka jest odpowiedź.

Basia weszła na linię. Celowo.

- Ale ja chcę mieć psa! - krzyknęła. - Jak nie mogę mieć psa, to też będę umarnięta - powiedziała.

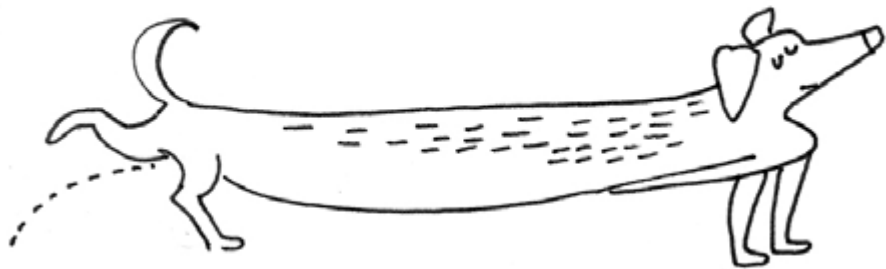
- Teraz oboje jesteśmy nieżywi - wygłosił Janek grobowym głosem.

- To jak wróćcie do domu? - spytała Mama.

Basia wzruszyła ramionami. Mama czasem nic nie rozumiała.

- Normalnie - odpowiedziała. - Na umarniętych nogach.

Zapadł wieczór i wreszcie zrobiło się odrobinę chłodniej. Basia siedziała na parapecie w swoim pokoju. Wyglądała przez okno. Na trawniku pod domem rudy jamnik podniósł łapę do siusiania. Potem obszczekał krzaczek. Za ścianą Janek kopał piłkę. Łup, łup - odbijał ją od drzwi. W sypialni Tata usiłował uśpić Franka. A Mama chodziła po mieszkaniu i zbierała brudy.



Weszła do pokoju Basi. Podniosła leżące na środku podłogi spodnie.

- Znowu dziura - mruknęła. - Ile dziur można zrobić w ciągu tygodnia?

Basia odkleiła nos od szyby.

- Dlaczego nie mogę mieć psa? - zapytała.

- Oj, Basiu... Znowu do tego wracasz? - Mama usiadła na łóżku. - Chodź tu do mnie - poprosiła.

Basia zsunęła się z parapetu i wgramoliła na materac.

- Dlaczego? - spytała. - Dlaczego, dlaczego, dlaczego? Gdybym dostała psa, mogłabym nie jeść słodyczy do końca życia!

- Tego nikt by od ciebie nie wymagał. - Mama się roześmiała. - Nie możesz mieć psa z wielu powodów. Pies to wielka odpowiedzialność. Trzeba mieć czas, żeby się nim zajmować.

- Ja mam czas! Mnóstwo czasu! Całe wakacje.

- Kiedy ma się psa, nie wszędzie można wyjechać.

- Nie chcę wyjeżdżać wszędzie! - krzyknęła Basia. Za ścianą ucichło kopanie. - Chcę mieć psa!

- Przecież masz żółwia - przypomniała jej Mama.

- Kłóćcie się? - spytał Janek. Stał w progu pokoju z piłką pod pachą.

- Mama mówi, że nie mogę mieć psa - wyjaśniła Basia.

- I co z tego? - Janek wzruszył ramionami. - Przecież zawsze tak mówi.

- Dlaczego zawsze tak mówisz? - dopytywała Basia. - I dlaczego nie mogę mieć psa?

- Po wakacjach wrócić do przedszkola i szkoły - powiedziała Mama. - Wtedy to ja będę musiała zajmować się psem. Nie wiem, czy znajdę na to czas.

- A kiedy się dowiesz? - Basia nie ustępowała.

- Pies oznacza nowe obowiązki - ciągnęła Mama. - Na przykład więcej sprzątanania. Wy z Jankiem już teraz ledwo radzicie sobie z bałaganem w pokojach.

- Nie wiem, o czym mówisz - zastrzegł się Janek.

Basia rozejrzała się wokoło. Jak to się stało, że wszędzie leżały jakieś rzeczy? Przecież jeszcze przed chwilą był porządek!

- To niesprawiedliwe - burknęła.



- Co takiego? - spytała Mama. - To, że musicie sprzątać?

- To, że bałagan się zrobił. I że nie mogę mieć psa - wyjaśniła Basia. - Bez psa nic nie ma sensu.

- Nawet wakacje? - upewniła się Mama. - Przecież chcieliście wyjechać.

- Czy jak wyjedziemy, nie będziemy musieli sprzątać? - zainteresował się Janek.

Basia spuściła głowę.

- Rozchmurz się, Barbaro. - Mama wstała z łóżka. - Przecież umówiliśmy się na jutro z Anielką do parku. Na pewno weźmie ze sobą Paszczaka.

To prawda. Na dodatek Paszczak, pies Anielki, lubił Basię. Prawie tak samo, jakby był jej własny.

- Tylko najpierw sprzątnij - dodała Mama. - Tak jak się umawialiśmy.

Basia odwróciła się od niej obrażona. Mama naprawdę nic nie rozumiała. Nic a nic!

Zapadła noc. Rodzice, Janek i Franek już spali, a Basia leżała w łóżku z otwartymi oczami. Nasłuchiwała. Dom był ciemny i cichy. Tylko z kuchni dobiegał odgłos pracującej lodówki. Ciepły podmuch wpadł przez uchylone okno i potracił firankę. Basia przekręciła się na plecy i spojrzała w górę.

Po suficie biegał cień. Wyglądał jak duży szary pies. Szkoda, że nie był prawdziwy! Gdyby był, zeskoczyłby z sufitu i Basia wzięłaby go do łóżka. Nagle cieniowy pies zniknął. Przez firankę, która poruszyła się w oknie i wszystko zepsuła. Głupia firanka!

Basia wysunęła się z łóżka i podreptała do kuchni. Zjadła miseczkę chłodnika z obiadu. I wyjadła z lodówki kabanosy. Gdyby miała psa, mogłaby go poczęstować. A tak wsunęła wszystko sama i rozboleła ją od tego brzuch. Wróciła do łóżka i przytuliła się do ukochanego pluszowego Miśka Zdziśka.

„Dobrze, że jest jutro” – pomyślała. Bo jutro zobaczy się z Paszczakiem. I pojutrze też. I popojutrze. Może w ogóle nigdzie nie pojedzie i będzie mogła spotykać go codziennie? To było odrobinę pocieszające.

Basia zamknęła oczy. A kiedy wreszcie zasnęła, przysniły jej się psy. Biegały wokół niej i robiły wspaniały, ogromny bałagan.

